

Ministrów, wydanie podwyższył kontyngent węgla wolnorynkowego, który przeznaczony został na zaopatrzenie tej części ludności pracującej, która nie korzysta z zaopatrzenia kartkowego względnie deputatów. W związku z tym kontyngenty węgla wyznaczone na m. sierpień i dalsze należy wygospodarować w sposób następujący:

1. Węgiel wolnorynkowy winien być rozprowadzony przez uprawnione do handlu węglem placówki własne, spółdzielcze i prywatne w miastach wojewódzkich, powiatowych i większych ośrodkach fabrycznych.

2. Przydziały na poszczególne miasta winny w granicach możliwości odpowiadać zaludnieniu z uwzględnieniem tej części ludności, która nie korzysta z zaopatrzenia kartkowego względnie deputatów, co w miarę możliwości należy ustalić z kompetentnymi wojewódzkimi władzami (Wydziały Aprowizacyjne).

3. Przydziały węgla należy skutecznie nie na jednostkę, lecz na gospodarstwo rodzinne, ponieważ mimo wydatnego zwiększenia kontyngentów wolnorynkowych nie będą one wystarczające dla zaopatrzenia całej ludności — należy przydziały dawać najwyżej po 1/2 tony na gospodarstwo (rodzinę).

4. System rozdzielnictwa należy w ten sposób zorganizować w ewent. porozumieniu się z zarządami miast względnie z wydziałami Aprowizacyjnymi, ażeby uniknąć dublowania przydziałów.

5. Oprócz przydziałów dla rodzin z kontyngentu tego mogą być zaopatrywane szkoły, przychodnie lekarskie, ambulatoria, instytucje charytatywne itp., co do których stwierdzone zostanie, że nie otrzymują przydziałów z kontyngentu Ministerstwa Aprowizacji względnie innych, w tych

wypadkach należy skutecznie w skromnych rozmiarach i dostosować do rzeczywistego niezbędnego zapotrzebowania.

Jak wyżej zaznaczyliśmy kontyngent wolnorynkowy przeznaczony jest wyłącznie dla ludności miejskiej i wyjaśniamy dla informacji, że równoległe podjęta została, zakrojona na większą skalę, akcja dostaw węgla dla wsi w ramach akcji Biur Funduszu Aprowizacyjnego z kontyngentu „Przemysł dla wsi”. Kontyngenty te zostały wydawnie podwyższone i winny w znacznej mierze wpłynąć na zaspokojenie głodu węglowego u ludności wiejskiej.

Rozprowadzeniem z kontyngentu „Przemysł dla wsi” zajmować się będą placówki Biura Funduszu Aprowizacyjnego w ścisłym porozumieniu z Oddziałami CZPPW. Po otrzymaniu od B. F. A. szczegółowych rozdzielników, udzielimy wskazówek co do systemu, jaki będzie zastosowany przy rozprowadzaniu węgla.

Za zgodność:

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego

Oddz. w Warszawie

(—) podpis nieczytelny

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego

(—) Łatyński.

(—) Ostrowski

Za zgodność:

(—) podpis nieczytelny.

Placówki nasze, które dotychczas nie otrzymały węgla interwencyjnego winny skomunikować się z miejscowymi Radami Związków Zawodowych, a niewątpimy, iż zdołają otrzymać opał na zimę.

Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

Tylko się nie spieszyć

Mglisty, grudniowy dzień. Drobną bezustanną deszcz z śniegiem siecze w oczy, topnieje równocześnie i ścieka strumieniami z kapelusza na płaszcz, z płaszcza na buty.

Średnia przyjemność stać na przystanku kiedy deszcz pada. zimny wiatr przewiewa liche odzienie a tramwaju jak nie ma, tak nie ma. — Czuje coraz więcej wody w butach, wywołuje to pieski hastrój. Wreszcie nadjeżdża, ale nie ten, na który czekam. Tak zwykle się dzieje, kiedy człowiek się spieszy, wówczas nic się nie składa, tramwaj albo ucieknie wówczas człowiekowi z przed nosa, albo gdzieś ugrzęźnie.

Strasznie nie lubię wody w butach a tu czuję, że nie tylko jest, ale podchodzi coraz wyżej.

Ludziska klną Dyрекcję Tramwajów.

— To łatyndustwo, — mówią, — żeby nie puścić rano więcej wozów, lub nie dać po dwie przyczepy. — Ludzie spieszą do pracy, nikt na czas zdążyć nie może.

— Sumienia nie mają, — tyła brać za te tramwaje a wygody żadnej, tylko obrywanie guzików i nadeptywanie butów. —

— Jak jeszcze raz się urodzę, kupię sobie tramwaj i będę miał bycze życie.

Spieszy mi się bardzo, dzwonił z drukarni, coś tam nie w porządku, wobec czego brak kilkun-

stu wierszy do pełnej strony, a dziś już trzynasty; numer powinien być jutro wysłany. Trzeba zobaczyć co tam jeszcze się zmieści, napisać, niech złożą, po tym korekta, łamanie, poprawki itd.

Nie ma co, — trzeba jechać tym, który pierwszy przyjedzie.

Jest! jedzie jedynastką, widać z daleka, pasażerowie stoją na stopniach, przepełniona jak zwykle poznańska „bimba”, kiedy wszyscy spieszą do pracy. Wbijam się w nią cudem. Platforma zatłoczona. W wozie zmieściło by się jeszcze kilka osób, nikt jednak nie chce się ruszyć.

— Proszę do wnętrza wozu! woła konduktor.

Wołanie nie odnosi skutku. —

— Panowie młodzi, — pomaga konduktorowi jakiś gość, — prosimy do salonu, nie stojcie w przedpokoju!

— Widocznie do salonów nie przyzwyczajeni, — dodaje drugi.

— Nic nie pomoże, — żali się konduktor, — człowiek jest bezsilny. Nie usłuchają, jedzie każdy z nich kilka a nawet kilkanaście przystanków i wciąż stoi na progu, jak ślachcic na zagrodzie, — nie usunie się nawet, gdy kobiety wsiadają, lub wysiadają.